

Witamy I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej!

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Każdy dzień decyduje

W Krośnieńskim Kopalnictwie Naftowym realizacja planów dziennych w wierzchołkach postępuje ślaczajm tempem.

Gdy np. w Gorlickim Kopalnictwie Naftowym dzienne plany wierzchołków wykonywane są już powyżej 100 proc. (14 bm. — 97,4, 15 bm. — 105,1, 16 bm. — 109,4) dzięki rozwijającemu się tam współzawodnictwu międzykierownikami i załogami, to w KKN w dalszym ciągu panuje beztraska.

Toteż krzywa realizacji planów dziennych w KKN „skacze” jak się jej podobą. Oto dowód:

proc. wykonania planu dziennego	
14. II.	66,1
15. II.	72,2
16. II.	79,5
17. II.	34,7

Idźcie w ślady towarzyszy z GKN i stańcie do socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Wtedy zaległości da się jeszcze nadrobić.

Wyd. A

Cena 20 gr

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok V Nr 46 (1155)

Rzeszów, sobota 21 i niedziela 22 luty 1953 r.

21 stycznia rozpoczyna w Warszawie obrady

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

WARSZAWA. (PAP). W dniu 21 bm. rozpoczyna w Warszawie obrady I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, stanowiący doniosłe wydarzenie w historii rozwijającego się od kilku lat ruchu spółdzielczości w naszym kraju.

Zjazd odbywa się w okresie, gdy spółdzielczość produkcyjna ma już poważny dorobek i bogate doświadczenia, gdy posiada ona poważną wagę polityczną, organizacyjną i ekonomiczną.

Zjazd odbywa się w czasie dużej aktywności spółdzielców działaczy politycznych i społecznych, członków komitetów założycielskich i grup inicjatorskich. Wyrazem wzmożonej pracy politycznej były liczne zebrania spółdzielców i zjazdy powiatowe, tysiące zobowiązań, podjętych przez spółdzielców, pracowników POM i chłopów indywidualnych dla uczczenia Zjazdu, a jej wyniki — to przede wszystkim powstanie nowych spółdzielni i komitetów założycielskich.

W okresie od 1 do 15 lutego, a więc w czasie, gdy odbywały się zjazdy powiatowe, mało i średniorolni chłopci zorganizowali 394 nowe spółdzielnie produkcyjne. Jest to liczba przewyższająca o ponad 30 liczbę spółdzielni, powstałych w styczniu br., kiedy to zorganizo- wano więcej spółdzielni niż kiedykolwiek przedtem w okresie miesięcznym. W ten sposób liczba gospodarstw zespołowych w naszym kraju wynosiła na 15 bm. 5.613.

Charakterystyczne jest przy tym, że największe spółdzielnie powstały w tym okresie w województwach centralnych i wschodnich, w których ruch spółdzielczy rozwijał się dotychczas stosunkowo słabiej. Np. w woj. krakowskim mało i średniorolni chłopci zorganizowali w tym roku 72 nowe spółdzielnie z tego 25 w pierwszej połowie lutego. W woj. lubelskim powstały w tym roku 92 nowe spółdzielnie, z których 77 — to spółdzielnie zorganizowane w czasie od 1 do 15 lutego br.

KOMUNIKAT
Komisji Organizacyjnej I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej
Komisja Organizacyjna I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej zawiadamia, że początek obrad w dniu 21 lutego 1953 r. nastąpi o godz. 9 rano, a w dniu 22 — o godz. 11.

Sprawozdanie dźwiękowe z I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej na antenie Polskiego Radia
Polskie Radio nada sprawozdanie dźwiękowe z I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie w sobotę, dnia 21 lutego o godz. 18.45 w programie I i o godz. 19.30 w programie II. W niedzielę, dnia 22 lutego o godz. 14.05 w programie I i o godz. 16.10 w programie II. W poniedziałek, 23 lutego o godz. 11.15 w programie I.

Z KRONIKI dyplomatycznej
WARSZAWA. (PAP). W dniu 20 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce p. Lajos Drahos złożył wizytę wice ministrowi Spraw Zagranicznych Marjanowi Naszkowskiemu.

Delegaci województwa rzeszowskiego na Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej wyjechali do Warszawy



W dniu 20 bm. żegnani przez społeczeństwo miasta Rzeszowa, delegaci — spółdzielcy wyjechali specjalnym pociągami na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej do Warszawy.

(Na zdjęciu: Fragment uroczystego pożegnania delegatów w sali kina „Zachęta”)

Z wielkim zainteresowaniem i uwagą chłop naszemu województwa słuchać będą głosów spółdzielców z przodujących w rozwoju spółdzielczości województw: poznańskiego i wrocławskiego, szczecińskiego i opolskiego. Wspólnie obradować będą nad dalszą socjalistyczną przebudową wsi.

Opowiedzą również o sobie, o tym, że z dnia na dzień powiększa się liczba spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie. W roku ubiegłym mieliśmy 185 spółdzielni produkcyjnych i 156 komitetów założycielskich. W kampanii poprzedzającej Krajowy Zjazd mało i średniorolni chłopci założyli 20 nowych gospodarstw zespołowych i 38 komitetów założycielskich.

Z dumą będą mówić spółdzielcy pow. przemyskiego o walce i budowie spółdzielczości produkcyjnej na ich terenie, którzy w wielkiej kampanii zjazdowej wysunęli się na czoło w województwie i posiadają obecnie 33 spółdzielni produkcyjnych.

Chłop mało i średniorolni rozumiejąc słuszność kolektywnej gospodarki przystępują wraz z całym dobytkiem do spółdzielni produkcyjnych. I tak do starych spółdzielni produkcyjnych przystąpiło 103 nowych członków, m. inn. w pow. jarosławskim 16. leskim 12. sanockim 12 członków. Opowiedzą oni o wielkich perspektywach na przyszłość, jak rozbudowują się socjalistyczne gospodarstwa na wsi

rzeszowskiej, które posiadają obecnie obszar ponad 38 tys. ha ziemi i ponad 6 tys. członków.

Delegatem na Zjazd Krajowy Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie jest przodująca członkini spółdzielni z Poźdźlacza (pow. Przemyski) Maria Czosnyk, która pracując przy wychowie słoń wypracowała 430 dniówek. Dzięki jej sumiennej pracy spółdzielnia miała dziesiątki tysięcy złotych dochodu.

Na zjazd do Warszawy wyjechał przewodniczący spółdzielni produkcyjnej z Jurawic (pow. Sanok) Władysław Federenko. On to swym przykładem pracy i zmysłem organizacyjnym ciągle dąży do największego rozwoju spółdzielni.

Wśród delegatów znaleźli się tacy ludzie, jak zastępca przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Lisówku (pow. Jasło) Władysław Stół, przewodniczący pracy ze spółdzielni w Dąbrówce (pow. Sanok), Zofia Jaroszowa, czy Jan Sowiński z Grudnej Hępskiej i wielu, wielu innych.

Są to najlepsi i najbardziej ofiarni ludzie, oddani sprawie postępu. — Oni to na zjeździe opowiedzą o rozwoju naszych spółdzielni produkcyjnych, o walce, jaką trzeba codziennie toczyć z wrogiem klasowym. By wieś rzeszowska ani na chwilę nie ustawała w marszu naprzód. Oni też po powrocie przewodniczący masom pracującym wsi w walce o pokój, postępek, socjalizm.

Józef Stalin kandyduje do Leningradzkiej Rady Obwodowej oraz do Leningradzkiej Rady Miejskiej

MOSKWA. (PAP). Masy pracujące Leningradu z wielką radością powitały wiadomość, że J. Stalin wyraził zgodę na wystawienie swej kandydatury na delegata do Leningradzkiej Rady Obwodowej oraz do Leningradzkiej Rady Miejskiej.

MOSKWA. (PAP). W niedzielę 22 bm. odbędą się wybory delegatów ludu pracującego do rad terenowych w 7 radzieckich Republikach Związanych — w Federacji Rosyjskiej, na Ukrainie, Białorusi, w Mołdawii, Gruzji, na Litwie i w Estonii. W pozostałych 9 republikach wybory te odbędą się w marcu.

Rady terenowe, których kadencja trwa 2 lata, są najliczniejszymi i najbardziej masowymi organizacjami władzy państwowej ZSRR. W pracach tych rad bierze udział przeszło 1,5 miliona delegatów — robotników, urzędników, chłopów. Do rad terenowych należy całkowita władza w mieście, na wsi, w rejonie, obwodzie lub kraju.

W wielostronnej działalności rad terenowych jednym z głównych zadań jest czuwanie nad dalszym, nieprzerwanym podnoszeniem poziomu mate-

rialnego i kulturalnego życia ludu radzieckiego. Tak np. w roku ubiegłym wydatki w budżetach lokalnych wyniosły prawie 70 miliardów rubli. Poszły one na dalszy rozwój oświaty ludowej, na opiekę lekarską, budownictwo mieszkaniowe.

W roku bieżącym masy pracujące ZSRR wybiorą do przeszło 82.000 rad terenowych około 1,5 miliona delegatów. Utworzono już blisko 1,5 miliona rad wyborczych. W komisjach wyborczych bierze udział kilka milionów ludzi.

Wybory do rad terenowych witają robotnicy i kolchoźnicy radzieccy nowymi sukcesami produkcyjnymi.

Ze wszystkich krańców ZSRR napływają wiadomości o osiągnięciach ludu radzieckiego, którzy na cześć wyborów zaciągnęli warty stachanowskie.

Budowa nowych wielkich elektrowni rozpocznie się w wielu miastach kraju

KRAKÓW. (PAP). W Jaworznie odbyła się I Ogólnokrajowa Narada Budownictwa Energetycznego.

W oparciu o analizę osiągnięć i błędów roku ubiegłego, narada wytyczyła sposoby realizacji planu roku bież., w którym postanowiono przed budownictwem energetycznym zadania uruchomienia w elektrowniach turbozespołowych i kotłów o łącznej mocy i wydajności ponad dwukrotnie większej niż w 1952 r.

W 1953 r. rozpoczyna się realizacja zakreślonego na wielką skalę planu ucieplenia szeregów miast. Rozpoczyna się montaż wielkiej, na wzór radzieckich opartej, elektrociepłowni na Zeraniu. W roku bieżącym, nastąpi również częściowe uruchomienie najpoważniejszej budowy w energetyce — siłowni Jaworzno II oraz prowadzić się będzie budowy elektrowni w Miechowiecach, Zabrze, Szczecinie, Gdyni itp.

W zakresie energetyki wodnej plan roku bieżącego stawia zadanie uruchomienia nowej elektrowni w Porabce. Rozpoczęcia nowego etapu bud-

wy elektrowni w Brzegu Dolnym i przygotowania budowy elektrowni wodnej w Czorsztynie i innych.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ustawę amnestijną dla żądniarzy z Oradour

PARYŻ. (PAP). W nocy ze środy na czwartek reakcyjna większość Francuskiego Zgromadzenia Narodowego 319 głosami przeciwko 211 i przy 55 deputowanych wstrzymujących się od głosu uchwaliła projekt ustawy o amnestii dla alzackich kolaborantów z czasów okupacji hitlerowskiej, niezależnie od przestępstw, jakich się dopuścili.

Amnestia ta obejmuje również alzackich zbrodniarzy wojennych skazanych ostatnio przez sąd w Bordeaux za czynny udział w bestialskim wymordowaniu ludności Oradour — sur — Glane w czerwcu 1944 r.

Uchwalenie przez Zgromadzenie Narodowe ustawy o amnestii dla alzackich morderców z Oradour wywołało we Francji powszechne oburzenie.

Związek b. deportowanych i członków ruchu oporu departamentu Seine — et — Oise oraz republikański związek kombatanów departamentu Sekwany ogłosił rezolucję wzywającą Francuzów do masowego udziału w manifestacji, która odbędzie się w niedzielę 22 bm. na znak protestu przeciwko amnestii dla katów z Oradour. Manifestacja odbędzie się w Paryżu przed grzebnią Nieznanego Żołnierza.

Zjazd najlepszych synów polskiej wsi

WARSZAWA — socjalistyczna stolica Polskiej Ludowej a z nią cała nasza Ojczyzna wita najlepszych i najgodniejszych synów wsi pracującej, delegatów na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej zwołany zgodnie z uchwałą Prezydium Rady Ministrów, ma przełomowe znaczenie dla życia naszego narodu. Zjazd podsumowuje bowiem przebyte już przez nas wielki etap na drodze społecznego przeobrażenia wsi i rozpocznie nowy etap, jakże ważny dla zwycięskiej walki o rzecz najdroższą każdemu Polakowi — o socjalizm.

Wielki jest dorobek naszych gospodarstw zespołowych, których liczba przekroczyła już 5200. Coraz wyższe dają plony, coraz lepsze jest życie członków spółdzielni, coraz więcej żywności dostarczają ludzom pracy w mieście i coraz więcej surowców rozwijającemu się przemysłowi. Coraz wyższa staje się kultura i wykształcenie spółdzielców. Oto fakty, ukazujące w całej pełni przewagę zespołowej gospodarki nad indywidualną. Te pięć tysięcy spółdzielni to bastiony socjalizmu, które szeroko promieniują na miliony chłopów pracujących ukazując realną perspektywę wypędzenia raz na zawsze z polskiej wsi zacończenia i wyzysku — straszliwą spuścizną pozostawioną przez obszarńczo-burżuazyjne rządy.

W rocznicę doniosłego wydarzenia — w 20 rocznicę I Wszechzwiązkowego Zjazdu kolchoźników — przodowników pracy ZSRR, zbiera się dziś w Warszawie Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. Fakt ten urasta do miary symbolu. Nie jest przypadkiem, że właśnie w tę rocznicę odbywa się zjazd na-

szych przodowników walki o rewolucyjne przeobrażenie wsi.

Pierwszy zjazd kolchoźników był ważnym etapem w dziele umacniania ustroju kolchozowego ZSRR, w dziele uczynienia kolchoźników zamożnymi, a kolchozów gospodarzami silnymi, w dziele niebываłego na świecie rozwoju socjalistycznego rolnictwa. Z tych przebogaty doświadczeń radzieckich korzysta dziś w pełni naród polski. Źródłem siły i natchnienia pracującego chłopstwa we wszystkich wyzwolonych krajach jest doświadczenie i przykład kolchozów radzieckich. Tysiące, dziesiątki tysięcy spółdzielni produkcyjnych w krajach demokracji ludowej, setki nowych spółdzielni powstających każdego miesiąca w Polsce — to żywy dowód triumfu stalinowskiej teorii kolektywizacji rolnictwa.

Na nic zdały się wysiłki wroga klasowego zmierzające do opanowania i zohydzenia radzieckiego ustroju kolchozowego, na nic nie zdały się kułackie intrzygi i oszczerstwa, które miały odepchnąć chłopstwo od spółdzielczości produkcyjnej. Idea spółdzielczości produkcyjnej jest niezwykła. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc dla coraz szerszych mas pracującego chłopstwa polskiego staje się ona drogowskazem nowego życia.

Krajowy Zjazd Spółdzielczości jest nie tylko przeglądem osiągnięć. Jest on wielką naradą bojowników, którzy widzą nie tylko osiągnięcia ale i braki ruchu, którzy gotowi są walczyć ze wszystkim co stoi im na przeszkodzie, co hamuje i utrudnia wspaniały rozwój nowego socjalistycznego życia wsi.

(Dokończenie na str. 3)

III Kongres Związków Zawodowych odbędzie się z końcem 1953 roku

Z kraju
i ze świata

Uchwała XI Plenum CRZZ

Budownictwo związkowe oddało w Polsce do użytku w 1952 roku 34 nowe powiatowe i wojewódzkie domy kultury, 3 szkoły związkowe, 25 domów czasowych, ponad 200 wyremontowanych obiektów sportowych, nowe boiska, piwnalnie i sale gimnastyczne. Premier francuski Rene Mayer zgłosił w Zgromadzeniu Narodowym formalny wniosek o zaniechanie debaty w sprawie Boutemy. Wniosek ten został uchwalony przez większość Zgromadzenia Narodowego 371 głosami przeciwko 244.

Niedawna katastrofalna powódź na wybrzeżach Wielkiej Brytanii spowodowała szkody materialne na sumę 40-50 milionów funtów szterlingów. We włoskiej senackiej komisji spraw wewnętrznych zakończyła się ogólna dyskusja, która trwała 12 dni, nad rządowym projektem ustawy o „reformie” systemu wyborczego. Dnia 18 bm. rozpoczęła się dyskusja nad poszczególnymi punktami projektu ustawy. Sąd ludowy prowincji Ransu wydał wyrok w sprawie grupy szpiegów imperialistycznych, którzy działali w Chinach pod maską „misjonarzy” katolickich. Arcybiskup z diecezji Lanczou — Teodor Budenbrock, i inni szpiedzy zostali na mocy wyroku sądu wyśledzeni z Chińskiej Republiki Ludowej.

WARSZAWA (PAP). 4-ty rok planu 6-letniego — nowy ważny etap budownictwa socjalizmu w Polsce stawia poważne, odpowiedzialne zadania przed związkami zawodowymi. Omówieniu tych zadań i ustaleniu dróg ich realizacji poświęcone było XI plenum Centralnej Rady Zw. Zaw., które obradowało w dniach 17 i 18 bm. w Warszawie. W obradach uczestniczyli przez członków plenum liczni zaproszeni goście — przedstawiciele ministerstw gospodarczych, CRZZ, zarządów głównych i okręgowych związków zawod. oraz przodujących zakładów.

W pierwszym dniu Plenum przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz wygłosił referat pt. „Zadania Związków Zaw. w 4 roku planu 6-letniego”.

Nad referatem wywiązała się dyskusja, w której zabrał głos 30 uczestników obrad. Omówili oni osiągnięcia, trudności i błędy w pracy poszczególnych związków, od zarządów głównych do grup związkowych i mężów zaufania. Tematem, któremu poświęcono najwięcej uwagi, było współzawodnictwo pracy i wpływ tego ruchu na wykonanie planów produkcyjnych.

W dyskusji, którą podsumował Wiktor Kłosiewicz poruszono także szereg problemów organizacyjnych oraz dotyczących wewnętrznej pracy instancji związkowych.

W dalszej części obrad uczestnicy plenum przyjęli uchwałę, w której zatwierdził referat przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza jako wytyczne dalszego działania.

Druga przyjęta uchwała brzmiała: „XI plenum CRZZ, w

związku z wpływem kandydacji CRZZ postanawia zwołać III Kongres Zw. Zaw. w trzecim kwartale 1953 r. Plenum upoważnia sekretariat do ustalenia dokładnej daty Kongresu, jak również liczby delegatów i zaproszonych gości”.

Obrady zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

Dekret Rady Państwa o konwersji Premiiowej Pożyczki Odbudowy Kraju 1946 r.

WARSZAWA (PAP). W ostatnim (10) numerze Dziennika Ustaw PRL ukazał się dekret Rady Państwa o konwersji Premiiowej Pożyczki Odbudowy Kraju 1946 r.

W myśl dekretu posiadaczom tych obligacji PPOK, które dotąd nie zostały wylosowane, wydane będą odpowiednie wartości obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich.

Wymiany obligacji PPOK na obligacje NPRSP dokonane będą oddziały i ekspozytury Powołanej Kasy Oszczędności.

Termin konwersji PPOK upływa 31 maja 1953 r. Po tym terminie obligacje PPOK nie przedstawione do konwersji, jak również obligacje PPOK wylosowane a nie przedstawione do wykupu, tracą swą ważność.

Posiadacze obligacji PPOK, które dotąd nie zostały wylosowane, powinni się zgłosić z tymi obligacjami do oddziałów lub ekspozytur PKO bądź do zastępstw PKO w oddziałach Narodowego Banku Polskiego,

Agresorzy amerykańscy kontynuują wojnę bakteriologiczną w Korei

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenianu za Centralną Agencją Telegraficzną Korei:

W nocy z 1 na 2 lutego samoloty amerykańskie zrzucały wiele owadów zakażonych bakteriami w okolicach wsi Wonhanhyri w powiecie Siunan (prowincja Hamgen). Na przestrzeni 50 m² pokrytej śniegiem znaleziono pchły i muchy jak również pajaki w ilości około 250 sztuk na każdy metr kwadratowy. Dzięki czujności mieszkańców i umiejscowionej akcji oddziału przeciwepidemicznego zostały one wszystkie zniszczone.

Final antypolskiej dywersji amerykańskiej

W Warszawie zakończył się proces dwóch najmłodszych amerykańskich imperialistów, szpiegów i dywersantów — Stefana Skrzyszowskiego i Dionizego Sosnowskiego. Proces, w wyniku którego sąd skazał zbrodniarzy na karę śmierci, z całą jaskrawością pokazał kłopoty wywiadu amerykańskiego, wymierzone w naszą Ojczyznę, w nasze socjalistyczne budownictwo. Proces jeszcze raz unaczynił narodowi polskiemu niekwestionowaną rolę sprzedających lotów emigracyjnych, którzy za dolary wprzęgli się w amerykańsko-hitlerowski rydwan wojny, mordu i pożogi.

Amerykańscy szpiedzy przyznali się do winy, nie dlatego, że obce im jest mactwo, kręćactwo, oszustwo, będące ich rzeczywistą naturą, ale dlatego, że dopydy były bezsporne, przyzwoadzające.

W zeznaniach dywersantów — jak na taśmie filmowej — przewijała się zbrodnia działalność amerykańskich podżegaczy, którym wiarne służyli. Wywiad amerykański zorganizował punkt werbunkowy wyrzutków do antypolskiej roboty w Oberfehring, kieruje i finansuje szkołę dywersyjno-szpiegowską w Ertzhausen koło Frankfurtu nad Menem. Amerykańscy oficerowie — West, Peski, Drogo, Robert i inni — uczyli dywersantów „sztuki” niszczenia i mordowania. To oni uzbili bandytów w broń, aby strzelali do Polaków, wyposażyli ich w aparaty nadawcze, aby przekazywali upragnione przez wroga szpiegowskie wiadomości, to od nich dywersanci otrzymali cały zbrodniczy ekwipunek, nie wyłączając hełmów, sfalszowanych dokumentów, pieniędzy i... trucizny, przy pomocy której mogliby się od razu wyprawić w zaświaty, zgodnie z maksymą „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”.

Na nic się nie zdały nieudolne próby podżegaczy z Wall-Street kłamliwego zaprzeczania faktom ich szpiegowskiej działalności w Polsce. Na nic się nie zdały próby zrzućenia z siebie odpowiedzialności za wrogą przeciwko władzy ludowej robotę.

Wysyłanie na teren Polski agentów USA jest dalszym ciągiem zbrodni amerykańskich kół rządzących wobec Polski. Przypomnijmy chociażby działalność szpiegowską skompromitowanego w Polsce gangstera w dyplomatycznym fraku, ambasadora Bliss-Lane czy udział innego lotra, ambasadora Griffisa w tajnych konszachtach antypolskich między Watykanem a przedstawicielami reakcyjnej części kraju.

W wielu procesach dywersantów i terrorystów ujawniono współdziałanie ambasady z wrogami Polski. Wymienimy chociażby morderców Martyki, którzy za pośrednictwem pracowników ambasady: Skarżyńskiej i Whitteley, przekazywali amerykańskim imperialistom szpiegowskie informacje. Zbrodnia działalnością wobec Polski są zięjące jadem nienawiści audycje szkiekaczek, finansowanych przez Departament Stanu, wysygnowanie 100 milionów dolarów na sabotaż w krajach demokracji ludowej. Zbrodnia działalnością wobec Polski jest plan „wulkan”, przewidujący zniszczenie naszego kraju, naszej gospodarki, oraz zorganizowanie zbrojnej dywersji na wypadek konfliktu, który zamierzają rozpętać ludobójcy z Białego Domu.

Ten zbrodniczy plan „wulkan” podjął się m. In. wykonać w naszym kraju na rozkaz amerykański Skrzyszowski i Sosnowski. „Uczono nas zasad radiotechniki, abyśmy mogli przesyłać wiadomości do bazy” — mówił oskarżeni. W praktyce oznaczało to wskazywanie Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, a więc pomoc w zniszczeniu kraju, w uśmierceniu milionów mieszkańców miast i wsi. „Uczono nas wysadzać mosty, drogi, tory kolejowe, podpalać budynki, niszczyć maszyny i motory” — mówił szpiedzy. A celem tego było hamowanie naszego socjalistycznego budownictwa, osłabianie naszej siły obronnej.

Oto czemu służy zorganizowana przez wywiad amerykański szkoła dywersyjno-szpiegowska w Ertzhausen, w której uczył, że zapalczy, przedmiot codziennego użytku jest — jak stwierdzili oskarżeni — przedmiotem, który służy do wzniecania pożarów”.

Dostawcą zgnitego elementu ludzkiego, rekrutującego się z kryminalistów, dezertersów, złodziei, do amerykańskich szkół zbrodni jest emigracyjna klika zapracowanych, która dawno już zatraciła wszelkie cechy polskości, oferując swe wiernopoddane usługi w New-Yorku i Londynie.

Jednym z inspektorów „kursu” w Ertzhausen był Józef Maciołek, szef „delegatury WiN zagranicą”, drugim — stary przedwojenny „dwójkarz”, herszt WRN z okresu okupacji, a obecnie towarzysza wazajemnej adoracji pod nazwą „PPS” — Zygmunt Zaremba.

Amerykańscy panowie wyszkolili „fachowo” dywersantów, zaopatrzyli ich we wszystko co trzeba do szpiegowskiej roboty, otumanił zielonym dolarem, a filary szajki emigracyjnej dały im „moralne wsparcie”. Ale jednej rzeczy nie mogli im zapewnić: poparcia społeczeństwa polskiego.

To właśnie społeczeństwo polskie pomogło unieszkodliwić wrogów, to mieszkańcy obojętne wsi zaalarmowali władze bezpieczeństwa o zrzućeniu na spadochronach dywersantów. Rośnie siła naszej władzy ludowej, zwartość naszego zjednoczonego narodu, zdecydowanego stawić zwycięski opór każdej próbie wrogiej działalności. Wyrok na skrzyszowskich i sosnowskich — oto jedyny przykład, które zgotować możemy w Polsce szpiegom i dywersantom, agentom amerykańskiego wywiadu. Niech dobrze to zapamiętają „gentelmani” napalmu i sztyletu, oraz ich agenci — bezejczyńskie emigracyjne wypędkli.

Dla całego naszego narodu proces ten jest poważną lekcją czujności. Sąd wymierzył zasłużoną karę agentom amerykańskim. Ale nie sądzimy, że wrogowie ustanie w swoich zbrodniczych knotażach. Dalej będzie usiłował nasycać nowe szpiegowskie dywersantów i terrorystów. Powinniśmy wznieść naszą czujność, abyśmy byli w każdej chwili gotowi zlikwidować w zarodku każdą próbę zamachu wroga na życie narodu, na wolność naszej rozkwitającej Ojczyzny.

Delegacja społeczeństwa zachodnio-niemieckiego w Paryżu

PARYŻ (PAP). Przybyła tu z Niemiec zachodnich delegacja działaczy społecznych — zwolenników pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

W środę, staraniem francuskiego komitetu dla pokojowego rozwiązania problemu Niemiec odbyła się konferencja prasowa, na której delegacja opowiadała na pytania licznie zgromadzonych dziennikarzy.

B. burmistrz z Muenchen — Gladbach — Elfes podkreślił, że próby t. zw. „integracji” za chodniej części Niemiec do „wspólnoty europejskiej” pod kierownictwem amerykańskimi są niebezpieczne zarówno dla Niemiec jak i dla ich sąsiadów.

Pastor Niemoeller poddał ostrej krytyce projekt utworzenia tzw. „armii europejskiej”.

Życzymy Wam owocnych obrad

Kiedy uczennica szkoły TPD wzięła Władysława Labutę, spółdzielcy z Uścia Gorlickiego, piękny bukiet jaskółek wypełniona do ostatniego miejsca sala kina „Zachęta” rozbrzmiewała jeszcze burliwymy okłaskami i okrzykami na cześć spółdzielców — delegatów na I Krajowy Zjazd Spółdzielców Produkcijnej w Warszawie. Nie dziw więc, że Labuta w pierwszej chwili nie wiedział co robić, czy być również brawo, czy ścisnąć dłoń uczennicy. W zakłopotaniu wpadła mu w dłoń zbawcza myśl, bo uśmiech bukiet do twarzy i postać uczennicy proste, szczerą uśmiech.

W podobnej zresztą sytuacji znalazło się wielu innych spółdzielców, którym przybyło na salę harcerki, uczennice szkoły TPD, delegaci rzeszowskich zakładów produkcyjnych przynieśli życzenia owocnych obrad, oraz dla lepszego wyrażenia sympatii pionierom wielkiej spółdzielczej sprawy — wianki kwiatów.

To wy jesteście najbardziej uświadomioną częścią naszej wsi rzeszowskiej — mówił do spółdzielców sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR łow. Jędrzejczak — To o was w przyszłości będą uczyły się dzieci w szkołach, jako o tych, którzy pierwsi zaczęli w rowadzać na naszą wieś — postęp. Za waszą to właśnie przyczyną pisze się nowa karta historii naszej ojczyzny.

Wysłuchali tych słów delegacji z zapartym oddechem. A'e gdy tow. Jędrzejczak w imieniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR życzył im owocnych obrad w czasie Zjazdu, gdy przemówi-nie swe kończył słowami: życzyć Wam tych sukcesów, które potrafią złamać ostatecznie opór wroga i ugruntować zwycięstwo w myśl wskazań towarzysza Bieruta — nie nie było w stanie wstrzymać ich od entuzjastycznego wyrażenia swych uczuć dla pierwszego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nieustraszonego bojownika o socjalizm — towarzysza Bolesława Bieruta.

W zwartym szeregu ustawili się przed se-ną żołnierze, gdy na mównicę wszedł oficer, aby w imieniu Wojska Polskie-

go pożegnał delegatów przed ich wyjazdem do Warszawy. Stali synowie chłopów i robotników, ci, którzy jeszcze niedawno opuścili ojcową ziemię i warsztaty pracy, by wypełnić obywatelski obowiązek. A tymczasem oficer Tokarz zapewnił spółdzielców, że żołnierze Ludowego Wojska Polskiego twardo stać będą na straży ich zdobyczy, bronić ich przed zakusami wroga.

Spółdzielcy nie pozostali żołnierzom dłużni — długo i z serca zwitalowali na ich cześć.

Orkiestra wojskowa odprowadziła ich na rzeszowski dworzec. Do przyjazdu pociągu pozostało jeszcze kilkanaście minut. Co chwila słychać było niecierpliwie zapytania: czy aby na pewno przyjedzie? Wnet jednak niecierpliwść ustąpiła miejsca ciekawości. Padły już inne pytania: ...a co tam słychać w waszej spółdzielni? Jak się wam gospodarzy?

Wiktor Deneczko, przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej w Gladyszowie, powiatu gorlickiego, zaczęła się rozwozić o „dobytych” swojej spółdzielni. — A no, widzicie, my specjalizujemy się w hodowli owiec. Teren u nas górzysty, to hodowla przynosi nam większe korzyści 80 owiec dało nam czyste-go dochodu ponad 20 tysięcy złotych. Nie mówiąc naturalnie o przychówku. W tej chwili spółdzielnia nasza ma już 180 sztuk owiec.

Józef Mazur ze spółdzielni w Hadykowie powiadał ko buszowskiego opowiadał, jak to w jesieni ub roku przystąpili do pierwszego, wspólnego siewu. Jest pełen nadziei na uzyskanie dobrych plonów. Cały rok istniał komitet założycielski, ale wreszcie dopięli swego — nie dali się kulakom, którzy starali się odciągnąć od założenia spółdzielni członków komitetu założycielskiego.

Rozmowy toczyłyby się jeszcze dalej, ale na dworzec wjechał właśnie pociąg warszawski Orkes'ra gra ostatniego marsza. Z okien wagonów wychylają się rozradowane twarze delegatów. Powiewają chusteczki, czapki, wianki kwiatów. — Do zobaczenia!

CZ. M.

Ukazał się nr 2/44

„NOWYCH DRÓG”

TRESC:

Artykuł wstępny — Plan, to prawo niezłomne państwa budującego socjalizm.

Konstanty Rokossowski — 35 lat Armii Radzieckiej.

Edmund Pszczołkowski — Wzmóc walkę o rozwój i umocnienie spółdzielczości produkcyjnej na wsł.

Paweł Hoffman — Nieśmiertelne idee Karola Marksa.

Bolesław Jaszczuk — Elektryfikacja w Polsce Ludowej.

Roman Kornecki — Europa zachodnia w kleszczach amerykańskiego imperializmu.

Stanisław Plekarczyk — Walka Jana Ostroroga o suwerenność władzy królewskiej.

Z ŻYCIA PARTII

Edward Gierek — więcej uwagi dla dozoru w przedsiębiorstwach przemysłowych.

RECENZJE

I BIBLIOGRAFIA

O największy udział prasy w walce o rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych. Listy i odpowiedzi.

Wykonanie zadań czwartego roku planu 6-letniego wymaga uruchomienia niewykorzystanych rezerw w gospodarce narodowej i pełnej mobilizacji klasy robotniczej

Skrót referatu roygłoszonego przez przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosierowicza na XI Plenum CRZZ

Mówca podkreśla na wstępie, że trudnym i odpowiedzialnym zadaniem plenum, które zebrało się w okresie, kiedy cały naród polski pod sztandarem swej partii przystępuje do realizacji 4 roku planu 6-letniego — będzie dokonanie analizy zadań stojących przed związkami zawodowymi na tym nowym etapie budownictwa socjalizmu.

„Analiza taka jest konieczna i niezbędna — stwierdza mówca, — żebyśmy po dokładnym uświadomieniu sobie czekających nas nowych zadań mogli obrąć właściwą drogę do ich pełnej, całkowitej realizacji, zgodnie z dyrektywami naszej partii i rządu ludowego, zgodnie ze wskazaniami na szczeblu wielkiego nauczyciela i przywódcy narodu — towarzysza Bieruta”.

Następnie prelegent omawia wyniki realizacji planu w 1952 roku oraz główne zadania stojące przed związkami zawodowymi w 1953 r.

Zadania nasze — stwierdza mówca — są niemałe i realizacja ich wymagać będzie od całego narodu dużego wysiłku.

Zadania te jednak są w pełni wykonalne przy uruchomieniu ogromnych, niewykorzystanych dotychczas rezerw, tkwiących w naszej gospodarce narodowej, przy pełnej mobilizacji całej klasy robotniczej. Mobilizację tę prowadzić będziemy pod kierownictwem naszej partii w oparciu o historyczne doświadczenie wielkiego Kraju Rad i wskazania genialnych nauczycieli ludzkości Lenina i Stalina, w oparciu o doświadczenia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i braterskich radzieckich związków zawodowych.

Zadania 4 roku planu 6-letniego nakładają na związki zawodowe obowiązek umocnienia kierowania ruchem współzawodnictwa socjalistycznego, obowiązek przepojenia tego ruchu polityczną treścią przez powołanie go drogą pracy masowo - politycznej z zadaniami naszego socjalistycznego budownictwa.

Wyniki wykonania planu za rok ubiegły mówią nam, że my jako związki zawodowe nie wywiązaliśmy się całkowicie wobec partii i wobec klasy robotniczej z naszego podstawowego obowiązku, że nastąpiło u nas poważne osłabienie (a niekiedy wręcz zamarcie) ruchu współzawodnictwa.

Podstawową przyczyną osłabienia współzawodnictwa i złej naszej pracy w kierowaniu tym ruchem jest niedostateczna praca masowo - polityczna naszego aktywu z załogami, niedostateczne wyjaśnianie nam som politycznej treści ruchu współzawodnictwa, niedostateczne wiązanie tej sprawy z sytuacją wewnętrzną i międzynarodową, z zadaniami naszego budownictwa socjalistycznego.

Drugie poważne niedomaganie ruchu współzawodnictwa, to częstokroć abstrakcyjne traktowanie tego ruchu w oderwaniu od fundamentalnej sprawy wykonania planów produkcyjnych i realnego wzrostu wydajności pracy.

Taki formalny stosunek do ruchu współzawodnictwa był powodem poważnego wypaczenia, które przejawiało się w kampanijności naszego współzawodnictwa.

Współzawodnictwo nosi u nas charakter kampanijny. Brak jest w nim ciągłości i systematyczności. Podejmujemy nawet poważne zobowiązania dla ucieczenia naszych swąt i rocznic, jednak po upływie danej rocznicy lub akcji produkcja spada automatycznie do dawnego poziomu, jak to miało miejsce m. in. w wojsku kolejowym Stargard, gdzie od zakończenia akcji zobowiązania do ucieczenia XIX Zjazdu KPZR do połowy stycznia br. współzawodnictwo całkowicie zamarło, a Zarząd Okręgu ograniczył się jedynie do formal-

nego rozdziału deklaracji o przystąpieniu do współzawodnictwa.

Na obecnym etapie stać nas na to, aby współzawodnictwo wszędzie przerodziło się u nas w ruch stały i systematyczny, zabezpieczający naszym zakładom rytmiczne wykonywanie planów, zabezpieczający stały wzrost produkcji.

Punkt ciężkości spoczywa dziś na rytmicznym wykonywaniu planu.

Objawy zastój, jakie stwierdzamy w ruchu współzawodnictwa na przestrzeni ub. roku, znajdują swój wyraz również w niedostatecznym spopularyzowaniu we wszystkich dziedzinach przemysłu i rolnictwa przodujących, stachanowskich metod pracy.

Poważnym niedomaganiem naszej pracy jest niedostateczna opieka nad czołowymi przodownikami pracy i przodującymi robotnikami. Ludzie ci stosują przodujące metody pracy, dzięki którym wlewu z nich ukoczyło już zadania planu 6-letniego i pracuje na poczet przyszłej pięcioletki.

W ostatnim tylko kwartale 1952 r. w przemyśle węglowym wśród górników biorących udział w współzawodnictwie o tytuł najlepszego w za wodzie znajduje się 33 górników, którzy przekroczyli 250 proc. średniej normy wydobywa-

Podobnie poważne wyniki uzyskaliśmy w hutnictwie przy stosowaniu wytopów szybkościowych oraz w budownictwie, gdzie uzyskaliśmy poważne wyniki w szybkościowym murowaniu.

Obok czołowych przodowników wystają u nas tysiące i dziesiątki tysięcy przodujących robotników, którzy systematycznie przekraczają średnie normy wykonania planu przez dany zakład pracy, oddział czy brygadę. Ci ludzie, podlegając plan swego oddziału, podlegają cały zakład, całą produkcję; ci ludzie są decydującą siłą w walce o wydajność pracy w całej naszej gospodarce.

Stwierdzić należy, że zarówno zarządy główne, jak i my mało znamy na ogół tych ludzi, niedostatecznie badamy ich metody pracy; często nie przenosimy ich doświadczeń na pozostałą część załogi i inne zakłady pracy.

Nie wolno nam, towarzysze, zaprzepaszczać dorobku tych ludzi. Trzeba wprowadzić system wyróżniania oraz nagradzania dyplomami i pochwałami przodujących pracowników, trzeba pisać o nich w prasie, mówić o nich w radiowizjach, organizować dla nich imprezy artystyczne, zapraszać na koncerty i do teatrów.

W walce o podciąganie załogi do poziomu czołowych i przodujących robotników winniśmy pamiętać o stalinowskiej zasadzie współzawodnictwa socjalistycznego. Zasada ta brzmi:

„Braterska pomoc dla pozostających w tyle ze strony przodujących, celem osiągnięcia ogólnego postępu”.

Mówca przedstawił następnie problem rozwoju wynalazczości pracowniczej stwierdzając: „W walce o wykonanie zadań planu w roku 1953 niezbędne jest umasowienie ruchu wynalazczości pracowniczej, masowego ruchu racjonalizatorów i nowatorów produkcji”.

Rok ubiegły przyniósł nam w tej dziedzinie pewien postęp w postaci 125 tys. zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich i 60 tys. zastosowanych już projektów w różnych dziedzinach naszej gospodarki narodowej.

Osiągnięcia te jednak nie mogą nam przesłonić podstawowego faktu, który mówi, że w r. ub. nie notujemy wzrostu procentu zatwierdzonych do realizacji projektów.

Nie ulega również zmnie-

szczeniu ilość wniosków niezadowolonych.

Zatem jednym z głównych naszych zadań wobec ruchu racjonalizatorskiego jest walka o realizację zgłoszonych projektów racjonalizatorskich oraz dalsza opieka nad rozwojem tego ruchu, nad pracą gabinetów technicznych i zakładowych klubów techniki i racjonalizacji, organizowanie wieczorów wymiany doświadczeń, wystaw projektów racjonalizatorskich, szeroka popularyzacja zatwierdzonych wniosków poprzez prasę i wydawnictwa, celem ich powszechnego zastosowania.

Poważne rezerwy z punktu widzenia wzrostu wydajności pracy tkwią także w niewykorzystanych w pełni możliwościach przechodzenia na pracę akordową.

Należy jednak wystrzegać się mechanicznego wprowadzania systemu akordowego. Wprowadzanie go musi być oparte o słuszne, wymierne normy, przy których wzrost zarobków kształtuje się na tle realnego podnoszenia wydajności pracy.

Poważnym źródłem rezerw dla naszej gospodarki posiadającym szczególnie doniosłe znaczenie jest właściwa gospodarka materiałowa. Wiele uwagi z naszej strony wymaga sprawa oszczędniejszego zużycia surowców i materiałów, wykrywanie i uruchamianie rezerw materiałowych, surowie przestrzeganie norm zużycia materiałów, stosowanie materiałów zastępczych w miejscach artkurowych deficytowych, wreszcie zdecydowana walka z częstymi i szkodliwymi wypadkami marnotrawstwa materiałowego, będącego przejawem niesocjalistycznego stosunku do mienia społecznego, pozostałością z okresu pracy na kapitalistę.

Z oszczędna gospodarka materiałowa wiąże się sprawa osłaniania maszyn i narzędzi. Trzeba o maszynę, o narzędzie pracy, to podstawowa powinność robotnika, w tym duchu musimy wychowywać przecho-dzącą do przemysłu młodzież i nowoprzyjmowanych robotników.

W naszej codziennej walce o realizację Planu produkcyjnego, o uruchomienie rezerw, o likwidację marnotrawstwa, wielką rolę odegrać powinny narady wytwórcze.

Podczas narad wytwórczych dochodzi do głosu i umacnia się socjalistyczny stosunek robotnika do własnego zakładu pracy oraz poczucie głębokiej odpowiedzialności za ten zakład. Na naradach wytwórczych mamy możliwość ustawiania właściwej współpracy między ogniwami związkowymi a administracją.

Mobilizując załogi do wykonania planów — stwierdza dalej mówca — musimy pamiętać, że plan, to w ostatecznym rachunku zagadnienie ludzi wykonujących ten plan, stąd troska o człowieka staje się jednym z naszych naczelnych zadań w walce o realizację planu w roku bieżącym.

Od naszego stosunku do czołowego i jego potrzeb zależy często jego postawa w pracy zawodowej, sprawa jego wydajności pracy.

W trosce o człowieka trzeba być nieustępliwym konsekwentnie doprowadzać te sprawy do końca. Mamy szereg przykładów, które wskazują na naszą niedostateczną troskę o sprawy bytowe naszych załóg i nasze niedbalstwo w tych sprawach.

Przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej dowiódł, że wiele z tych spraw da się często z miejsca załatwić przy aktywnej postawie ogniw związkowych. I tak np. Zarz. Okr. Frac. Rolnych Olsztyn na 3.479 poruszanych w dyskusji spraw załatwił pozytywnie

2.366, Zarz. Okr. Górników — Piekary, na 419 spraw — załatwił w krótkim czasie 325 itd. Podobnie przedstawia się sprawa braku należytej troski o właściwe warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, o wykształcenie i rozwój techniczny pracowników na ten cel przez państwo.

Towarzysze! Weszliśmy w 4 rok planu 6-letniego. Weszliśmy w ten rok wzbogaceni o doświadczenia trzech pierwszych lat budownictwa socjalistycznego, wzbogaceni wskazaniami VII Plenum naszej partii, doświadczeniami kampanii wyborczej, cenami naukami XIX Zjazdu KPZR i głęboką wiedzą zawartą w genialnym dziele tow. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

Czeka nas nowy trudny rok pracy, nowy rok zmagania na wszystkich frontach naszego budownictwa.

Realizujemy nasz plan w warunkach ostrej walki klasowej. Istnieje i działa u nas wróg nie cofający się przed żadnymi środkami szkodnictwa, od wroga kłamliwej propagandy, poprzez szpiekostwo do otwartych aktów sabotażu i dywersji.

Zaostrzenie czujności — to walka z awariami i wypadkami, to bezwzględna ochrona tajemnic państwowych, to walka z wrogią plotką, to tepienie niefrasobliwości i gapiostwa wobec drobnych nieraz, lecz wyraźnych przejawów działalności wroga.

Weszliśmy w nowy rok naszego planu wzbogaceni doświadczeniami kampanii sprawozdawczo-wyborczej w grupach związkowych i radach zakładowych. Kampania ta wykazała wleki wzrost świadomości politycznej w masach związkowych. W wyniku kampanii wybrano ponad 669 tys. aktywistów w grupach związkowych, mężów zaufania, delegatów socjalno - ubezpieczeniowych, społecznych inspektorów pracy i organizatorów pracy kulturalno-oświatowej.

Prowadzimy w tym roku wielką akcję wyborów do wszystkich instancji związkowych.

Stoimy przed okręgowymi konferencjami sprawozdawczo-wyborczymi i krajowymi zjazdami zarządów głównych, podczas których dokonamy gruntownej oceny naszej pracy. Wy słuchamy krytyki mas człon-

kowskich i ustalimy szczegółowe zadania dla każdej dziedziny naszej pracy.

Stoimy przed III Kongresem Związków Zawodowych, na który musimy przyjąć z naszym dorobkiem w pracy nad budowaniem Polski socjalistycznej i dokonać oceny, w jakim stopniu potrafilimy realizować wskazania naszej partii w przekazywaniu jej linii politycznej do mas związkowych.

Te wielkie czekające nas kampanie powinny zmobilizować naszą aktywność w realizacji zadań 4 roku planu 6-letniego.

Przystępując do realizacji 4 roku naszego planu stawiamy sobie za zadanie:

a Podnieść na wyższy poziom kierowanie przez związki zawodowe ruchem współzawodnictwa socjalistycznego, zerwać z aktywnością we współzawodnictwie, a przekształcić je w ruch trwały i systematyczny, wydać nieubłaganą walkę wszelkim zrywom w produkcji pracować rytmicznie, wykonywać od pierwszego dnia miesiąc planowe zadania. Śmiało i konsekwentnie, w sposób planowy upowszechniać wyższe, stachanowskie formy pracy.

b Wydać bezwzględna walkę formalizmowi i biurokratyzmowi we współzawodnictwie, przenosić szeroko do wszystkich zakładów przodujące doświadczenia naszych czołowych przodowników, racjonalizatorów i nowatorów produkcji. Podciągać robotników słabszych do poziomu przodujących.

c Umocnić socjalistyczną dyscyplinę pracy, wypełnić z szeregow związkowych tolerancyjny stosunek do bu-nielanctwa i opuszczania się w pracy zawodowej. Występować zdecydowanie przeciw tym wszystkim, którzy przyzwyczaili się nie wykonywać planów, którzy nie traktują planu jako bezwzględnie obowiązującej ustawy.

d Powiazać całą działalność kulturalno - oświatową związków zawodowych, pracę związkowych świetlic i domów kultury, pracę komisji kulturalno-oświatowych i nowowytbranych organizatorów pracy kulturalno-oświatowej w grupach związkowych z zagadnieniami walki o plan i o rozwój współzawodnictwa pracy o

rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych.

Popularyzować poprzez propagandę związkową wybitnych przodowników i ich metody pracy. Opracowywać odpowiednie wydawnictwa i szerzej omawiać przodujące osiągnięcia w prasie związkowej, centralnej i branżowej.

e W trosce o rozwój socjalistycznego współzawodnictwa zacieśniać współpracę z administracją gospodarczą, przestrzegać pełnej realizacji uchwały Rządu z dnia 16. II. 1952 r.

f Dbać o wysoką jakość produkcji, tepić i piętnować wszelkie przejawy brakorobstwa. Przestrzegać dyscypliny technologicznej, walczyć z awariami i przestojami, planowo przeprowadzać remonty zapobiegawcze.

g Uruchamiać rezerwy materiałowe, dążyć do oszczędniejszego gospodarowania paliwem i surowcami. Przestrzegać surowo norm zużycia materiałów. Zbierać i oddawać do produkcji surowce wtórne.

h Wzmocnić troskę o człowieka, z uporem i stanowczością występować w sprawie poprawy warunków bytowych pracowników, czuwać nad pełnym wykorzystaniem sum na służyć socjalną oraz na budownictwo mieszkaniowe i ochronę pracy. Szeroko zakładać ośrodek dla działkowiec i czuwać nad rozwojem OZR-ów.

i Zwalczać wszelkie przejawy biurokratyzmu i rutyniarstwa w pracy związkowej, reagować żywo na wszelkie zło sy krytyki mas członkowskich, powiazać się ściślej z zakładami pracy, uczyć się od mas krytyki i samokrytyki i stosować ją w codziennej pracy związkowej. Przelawiać na codzień czujność rewolucyjną w walce z wrogiem klasowym.

W naszej działalności związkowej kierować się będziemy wskazaniami towarzysza Bieruta, zawartym w przemówieniu na naradzie warszawskiego aktywu partijnego po powrocie z XIX Zjazdu KPZR. „Niechaj pobudzające do działania idee XIX Zjazdu i mobilizujący apel towarzysza Stalina do partii komunistycznych i robotniczych natęże nasze zapały do dalszej walki o pokój i świetle, o jak najrychlejsze, pełne zwycięstwo socjalizmu w naszej Ojczyźnie”.

Zjazd najlepszych synów polskiej wsi

(Dokończenie ze str. 1)

Dojrzały dziś w naszym kraju warunki do szerszego rozwinięcia frontu walki o socjalizm na wsi, do stworzenia w szybszym tempie nowych spółdzielni produkcyjnych. W tym celu trzeba usunąć istniejące braki.

Toteż jako sprawa honoru staje przed wszystkimi członkami spółdzielni produkcyjnych zadanie uczynienia ich gospodarstw wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi. Hasło „Ani jednej złej spółdzielni w kraju” — jest dziś bojowym zawołaniem spółdzielców. Zjazd wytyczy dalszą drogę walki o gospodarce, polityczne i organizacyjne umocnienie kolektywów rolnych. Zjazd wyciągnie praktyczne nauki ze wskazań towarzysza Bieruta sformułowanych na VII Plenum KC KPZR, aby spółdzielcy swą gospodarce ze spójnością traktowali z największą troską, zrozumieniem, ofiarnością i oddaniem. Wówczas spółdzielnia niewątpliwie wykaże wyższość gospodarki zespołowej, jej przewagę nad gospodarką rozproszoną, jej wielkie korzyści dla zrzeszonych”.

Mówić też będą delegaci na Zjeździe o tym jak wcielają w życie wskazania pierwszego obywatela kraju, jak uczą się na własnych błędach pomagając małorolnym i średniorolnym chłopom w przechodzeniu do wyższej formy gospodarki, radzić będą jak skutecznie, jak lepiej demaskować i rozbić kulackie próby wicherzenia i siania zamętu.

Wraz z nowym życiem na wsi polskiej wyrósł i stale wyrasta nowy wspaniały aktywny działający spółdzielczy, aktywny żarliwy bojownik o socjalizm na wsi, ludzi, których nie nie potrafił zawrócić z obranej drogi.

W oparciu o ten nowy, wspaniały, jakże liczny już aktywny chłopski, walczyć będziemy z jeszcze większą siłą, z jeszcze większą wytrwałością by już nie setki tysięcy lecz i miliony polskich chłopów pracujących zrozumieli jakie życie niesie ze sobą ustrój spółdzielczy, czyniący pracę na roli lepszą, ustrój spółdzielczy dający narodowi z roku na rok więcej produktów rolnych. Jakże ma on znaczenie dla usunięcia dotychczasowych dysproporcji w tempie rozwoju przemysłu a rolnictwa, które tyle trudności i kłopotów sprawiają naszej robotniczo-chłopskiej gospodarce narodowej.

Gorącym sercem witamy dziś — najlepszych synów polskiej wsi. Witamy i życzymy, by ich obrady spełniły swe wielkie zadanie, by stały się przełomowym momentem w walce o spółdzielczość produkcyjną na wsi. Życzymy, by korzystając jeszcze bardziej z bogatych doświadczeń kolchozów radzieckich wytknęli drogę i ustalili metody umacniania i rozszerzania tego historycznego ruchu, by Zjazd stał się nowym źródłem nieprzebranych sił w wielkiej, trudnej, ale zwycięskiej walce o przyszłość narodu polskiego, o socjalizm.

Powstają nowe spółdzielnie



I Krajowy Zjazd Spółdzielczości zmobilizował rzeszę indywidualnych chłopów do wstępowania na tory gospodarki zespołowej. Między innymi przodujący chłop gromady Przaski (pow. Sieradz, woj. łódzkie) założyli Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze, do którego wstąpiło 13 gospodarzy wnosząc jako wkład 82 hektary ziemi ornej.

Na zdjęciu: Stanisław Żyżko podpisuje statut spółdzielczy. CAF — fot. Szarlharc

Naprzód — do realizacji zadań wysuniętych na powiatowych zjazdach

Mamy w województwie ponad 200 spółdzielni produkcyjnych. Powiatowe Zjazdy Spółdzielcze pokazały nie tylko rozwój gospodarzy spółdzielni, ich wyższe z roku na rok piony z ha, ich rozwijającą się hodowlę. Pokazały nie tylko dobrobyt członków spółdzielni, wzrastającą z roku na rok dniówkę obrachunkową, dochody, o których z taką dumą mówili spółdzielcy.

Na Zjazdach Spółdzielczych chłopowie opowiadają o tym jak rozwijały się ich zespołowe gospodarstwa. O pierwszym trudnym okresie, który dla wielu spółdzielni był okresem przede wszystkim budownictwa domów mieszkalnych, okresie zaciągania z banku wysokich pożyczek... I o drugim okresie, kiedy planując budowę nowych obór, stajni, czy chlewni głowią się, jak wykonać możliwie najwięcej prac sposobem gospodarczym. Kiedy z ówkiem w ręku obliczają korzyści spodziewane z każdego nakładu... Kiedy czynnikiem decydującym o inwestycjach, budowach, zakupach jest dobro spółdzielni...

Ich początkowa postawa była bardzo często postawą ludzi, którzy liczyli, że samorzutnie poprawi się w spółdzielni ich życie, automatycznie wzrosną osobisty dobrobyt.

Ale krok po kroku przekonują się że ten dobrobyt zależy przede wszystkim od ich wkładu pracy, że każda nieopatrznie, niepotrzebnie wydana złotówka zmniejsza dobro każdego członka spółdzielni, że oszczędności w całej spółdzielczej gospodarce przynoszą większy dochód każdemu pracującemu członkowi spółdzielni. We wspólnej walce o rozwój spółdzielni, o podniesienie jej osiągnięć gospodarczych rodzi się postawa dojrzałych spółdzielców, stawiających na pierwszym miejscu wspólne dobro, widzących w nim swoje własne.

„Kiedy słyszę, że na polach spółdzielczych mogły zmarnować się buraki, to serce mi się kraje. Jakżeście mogli do zmarnowania własnego dobra dopuścić?” — wołał na Zjeździe do sąsiadów z pobliskiej zespołowej gospodarki jeden z dyskutantów.

Z tej świadomości rodzi się poczucie współodpowiedzialności za zespółowe dobro, rodzi się cementowany wspólnymi dążeniami mocny kolektyw spółdzielczy, którego nie rozbijają trudności i niepowodzenia, który przy ich pokonywaniu jeszcze mocniej zwiera swe szeregi.

Powstaje kolektyw, który umie wnikliwie ocenić pracę i postawę każdego ze spółdzielców, a gdy zobaczy tego potrzebę, usunąć obcych mu ludzi.

Powstaje kolektyw, który umie nakreślić przed sobą porządkującą, szeroką perspektywę przyszłości, który potrafi te przyszłości realizować. Posłuchajmy, jak przewodniczący gospodarki zespołowej, położonej na podgórskim, nieurodzajnym terenie, opowiada o planowanej przez spółdzielnię zamianie gospodarki roślinnej na hodowlaną, jak mówi o stadach krów, koni, owiec, o wzorowej tuczarni... Posłuchajmy, jak członek spółdzielni opowiada o zaprowadzeniu w najbliższej przyszłości w swej spółdzielni trawopólnej systemu Williamsa...

Jak mówi się o wysłaniu młodzieży spółdzielczej na kursy zootechników, księgowych, mechaników.

Powstaje kolektyw, który chce i umie promieniować, chce i umie wychowywać wokół ludzi.

Zjazdy Powiatowe pokazały nam w całej okazałości wielką siłę chłopów spółdzielców. Pokazały ogromne polityczne zwycięstwo naszej partii w pracy nad przebudową życia wsi, nad wychowaniem nowego świadomego człowieka; zwycięstwo to toruje i otwiera drogę pełnemu przeobrażeniu naszej wsi.

Lecz trzeba sobie szczerze powiedzieć, że nie wszystkie nasze komitety powiatowe i gminne widziały tych ludzi — prostych spółdzielców, wychowanych i zahartowanych w walce przeciwko wrogom spółdzielni, w walce przeciwko kułackim groźbom i zamachom, w walce przeciwko przesądom i ciemnocie.

Trzeba więc, by nasze organizacje partyjne, koła ZSL i wszystkie organizacje masowe w większym niż dotychczas stopniu opierały się w swej walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej na spółdzielcach, najlepszych agitatorach zespołowej gospodarki.

W ten sposób wykorzystujemy w pełni olbrzymi dorobek Powiatowych i Krajowego Zjazdu, które wzrastają do wielkich osiągnięć w walce o socjalistyczną wioskę.

Na posterunku słusznej sprawy

Właściwie, Nowosiadły już od dawna nie podobał się Kwiatkowskiemu. Nie dlatego, że miał do niego jakieś urazy osobiste, bo tych na pewno potrafiłby się wyzbierać, gdyby widział w nim szczerego, oddanego sprawie spółdzielczości towarzysza, ale z tej prostej przyczyny, że jakimś instynktem wyczuwał w nim kułackiego zausznika. Zresztą miał ku temu i pewne podstawy. Przecież to on był jednym z tych, którzy w jesieni 1949 roku nie chcieli się zgodzić na założenie w Bobrowce spółdzielni produkcyjnej. On to właśnie sporządził drugą listę „nowych członków”, którzy rzekomo chcieli spółdzielczości, ale nie teraz jeszcze... tak może dopiero na drugi rok.

Jacy to tam oni byli, dobrze wiedział Kwiatkowski — zresztą nie tylko on. Długo jednak nie mógł go „rozgrzyźć”. Umiął się drań maskować. Nie na długo jednak to się zdało. Wnet bowiem cała wieś miała okazję przekonać się na co stać tego „propagatora” spółdzielczości.

Któregoś dnia Kwiatkowski przechodził koło punktu skupu zboża, w którym funkcję magazyniera pełnił Nowosiadły. Jak zwykle, o tym czasie, przed budynkiem stało kilka furmanek z pełnymi jeszcze workami zboża. Przy wadze uwijał się magazynier. — Oho — pomyślał Kwiatkowski — coś wiadać ruszyło sumieniem naszych kułaków, bo sporo ich dziś przywiozło zboże.

Praca szła sprawnie. Zważone zboże szybko wędrowało do magazynu. W pewnym momencie Kwiatkowski podchwycił

trudności zdawać by się mogło nie do pokonania. W pole wychodziło zaledwie kilkoro ludzi. Reszta trzymała się na uboczu. Główny trzon spółdzielni stanowili wówczas ormowcy. Wiedzieli dobrze, gdzie szukać przyczyn tego stanu. Wieczorami zachodzili więc do swoich sąsiadów na pogawędkę. Ot, tak sobie, gawędzili z nimi o wszystkim i o niczym. Zawsze jednak udało im się zahaczyć o sprawy spółdzielcze, zainteresować nimi swoich sąsiadów.

Po jakimś czasie na polu spółdzielczym coraz częściej zaczęli się pojawiać — niby przypadkowo — dotychczas wahaający się członkowie. Coś tam początkowo zagadywali i wreszcie niby od niechcenia zaczęli pomagać w robocie. Rosta w siłę bobrowska spółdzielnia. Z każdym niemal miesiącem przybywał nowi członkowie. Dzisiaj jest ich już 83.

Ormowcy — członkowie spółdzielni produkcyjnej w Bobrowce potrafili bronić przed kułackimi wicherzycielami słuszności swej sprawy, nie dopuścili do rozbicia spółdzielni i udowodnili, że droga na którą wkroczył jest jedynie słuszną.

Ormowca Jana Bucia nie trudno się dopytać. W Laszkach znają go wszyscy. Jest przecież jednym z najlepszych członków miejscowej spółdzielni produkcyjnej. Gdy go zapytacie o sprawy spółdzielcze odpowie z prostotą; ano teraz idzie już nie najgorzej. Rychło jednak doda...

ale było źle.

To „źle” streszcza się w zasadzie do pierwszego organizacyjnego stadium spółdzielni. Wiadomo, kułacy nie spaili. Wszędzie, gdzie się tylko dało próbowali swej kretkiej roboty, żeby tylko odstraszyć chętnych od zakładania w ich gromadzie spółdzielni produkcyjnej. Straszliwy wybuchem nowej wojny. Po przeprowadzeniu regulacji wsi nie chcieli stać zbóż. Liczyli, że za ich



JAN BUĆ

przykładem pójda chłopci z gospodarstw mało i średniorolnych. Stosowali różne sztuczki jak np. Wojciech Bawół, który swoje pole objechał raz plugiem, żeby mu nie wytykać, że nie chce orać.

— Przecież — mawiał — byłem w polu, tylko, że nie mogłem dokończyć orki, bo mam inną pilną robotę.

Nie wszyscy połapali się na tych kułackich wyczynach. W rezultacie Laszki nie wywiązały się z obowiązkowych dostaw zboża.

Dla ormowców z Laszek był to ostatni sygnał, że z pracą uświadamiającą w ich wsi jest źle. Wzięli się więc jeszcze mocniej do roboty i mimo wrogiej, rozbijackiej roboty doprowadzili do założenia spółdzielni produkcyjnej. I znów po pierwszym trudnym okresie — dzięki ich wyteżeniu, przykładowej pracy, spółdzielnia utrwaliła swą pozycję w wsi. Zyskała nowych członków. Ormowcy Laszek nie opuścili rąk z zadowolenia. Na-

Kiedy księgowy podsumował ubiegły całoroczny dorobek spółdzielców Bobrowki, na widok wykazu ustrzonego rojem cyfr, Kwiatkowski — podobnie zresztą jak i innym spółdzielcom — aż pokraśniały lica. Przecież to po raz pierwszy w ich życiu komory ich domosw wypiętną się worami dorodnych zbóż. Widmo niedostatku na przedwzrostku odegnali raz na zawsze.

Wieczorem do ormowca Kwiatkowskiego często zachodził sąsiad. I to go najwięcej cieszy. Ma się teraz czym pochwalić i powątpiewającemu wskazać palcem spichrz. — Ano idź do komory i zobacz... Stoi tam w workach 12 metrów żyta, 10,5 m pszenicy, 9 m owsa, 80 kg cukru. W piwnicy 15 m ziemniaków, na strychu 15 m stana.

Na działce przyzagrodowej Kwiatkowsky chowają 2 krowy, 4 tuczniki, 5 baranów, nie mówiąc już o sporej ilości drobiu. Na spółdzielczym koncie Kwiatkowskiego pozostało jeszcze ponad 2 tys. złotych, które może odebrać w gotówce.

Pewnie, że Kwiatkowski nie otrzymał tego wszystkiego na piękne oczy. Nie zabrakło go nigdy na polu spółdzielczym. Zawsze świecił przykładem i dlatego można mu wierzyć, że i nadal nie pokpi sprawą, będzie strzegł wiernie spółdzielczego mienia — nie dopuści, by wyrutki typu Nowosiadłego przeszkadzały spółdzielcom Bobrowki w budownictwie nowego radosnego jutra. A Kwiatkowskiemu można zaufać.

uczniów zyskuje przez sam sposób podejścia do nich, przez nieustanne utrzymywanie z nimi koleżeńskiego stosunku, czy to w świetlicy, czy podczas praktycznych zajęć. W każdym razie — i to jest pewne — starszy instruktor Bury autorytetu swego nie zbudował przez wyniosłą postawę i odgrazanie się od uczniów powagą swego stanowiska. — To swój chłop — mawiają o nim kursисти.

To właśnie stwierdzenie najlepiej go charakteryzuje. Bo istotnie Bury jest „swoim chłopem”. Nie tak przecież dawno sam siedział w sali wykładowej radymniańskiego ośrodka w roli ucznia. Poem, już jako traktorzysta zaorywał ugory, by po skończonej akcji za wzorową pracę wrócić znów do dawnej sali na nowy kurs. Tym razem brygadzystów traktorowych.

No cóż, przodownictwo jakoś zawsze „lubiło” się go trzymać. Tak już jest, że nie chce być nigdy ostatnim, albo nawet drugim. Egzamini na kursie brygadzystów traktorowych złożył z wyróżnieniem. W nagrodę otrzymał propozycję objęcia wolnego etatu instruktora szkoleniowego. Przyjął ją z wielką radością i ku zadowoleniu kierownictwa Ośrodka.

Na spółdzielczych polach pracuje już wielu traktorzystów,



STANISŁAW BURY

którzy wyszli z jego ręki. Wielu z nich zdobyło podobnie jak i ich nauczyciel przodownictwo pracy. Tytuł ten zawdzięczają w pierwszym rzędzie instruktorowi Buremu, którego słowa utkwiły im głęboko w pamięci. — Pamiętam — powtarzał im nieustannie, że nie jesteście tylko i wyłącznie traktorzystami, ale przede wszystkim agitatorami wielkiej spółdzielczej sprawy. Wy możecie przekonać chłopów, że traktor w polu, to nowe życie na wsi.

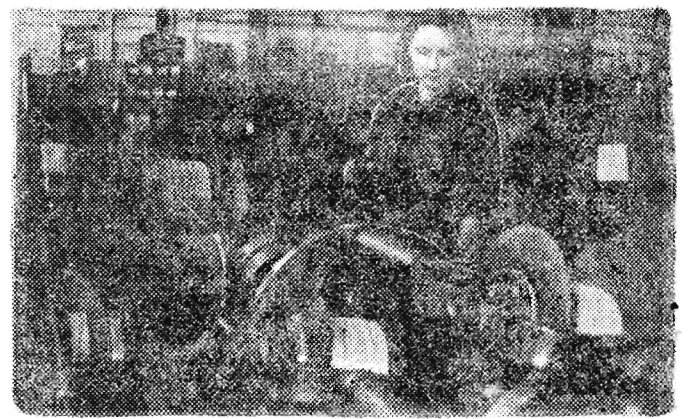
Pamiętają o tym dobrze radymniańscy traktorzyści. Orzą tak jak uczył ich instruktor Bury: nie za płytko, nie za głęboko. Nigdy nie dają powodu do wysuwania niedorzecznych wniosków, że po traktorze chleb nie rodzi się tak jak po plugu przeciwnie po ich traktorze chleb rodzi się lepiej.

Ważną mają misję do spełnienia podczas wiosennych i jesiennych prac w polu. Są więc czujni, zgodnie z nakazem instruktora — jak na pierwszej linii frontu.

Tak, ormowiec, starszy instruktor Ośrodka Szkolenia Kadr Mechanizacji Rolnictwa w Radymnie Stanisław Bury należy do przodków do pracy swych uczniów.

CZESŁAW MORAWETZ

CORAZ WIĘCEJ ROBIET PRZY MASZYNACH



Z każdym miesiącem w warszawskich zakładach przemysłowych wzrasta liczba zatrudnionych kobiet. W Fabryce Lin i Siatek w Szczawienku 40 proc. ogółu zatrudnionych stanowią kobiety.

W zakładach szeroko stosowana jest metoda Zandarowej. Na zdjęciu: Przędząca pracownica Zygryda Krauze przy maszynie. CAF — fot. Kuperman